

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

NR 36 WARSZAWA, 5 WRZEŚNIA 1954 R. CENA 30 GR.

Cały naród ceni naszą pracę

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA ORDER „SZTANDAR PRACY” II KLASY

otrzymali:

ALBERT WŁADYSŁAW — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Krotoszynie, w woj. poznańskim.
HAWLICKI JÓZEF — nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Przemyślu, w woj. rzeszowskim.
JAWORSKI LUDWIK — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Augustowie, woj. białostockie.
KOCHANKA WŁADYSŁAWA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 55 w Warszawie.
KRUSZEWSKI KAROL —

nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 127 w Warszawie.
RINGMAN ZOFIA — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Barcickiej nr 2 w Warszawie.
ROLIŃSKI IGNACY — dziekan Wydziału Matematyczno-fizycznego w Państwowym Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi.
ZABŁOCKI ALEKSANDER — nauczyciel biologii w Liceum Ogólnokształcącym w Turku, woj. poznańskie.

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ORODZENIA POLSKI

otrzymali:
BARTOSZEWSKI LEON — kierownik Szkoły Podstawowej w Dąbrowie Górniczej, woj. stalinogrodzkiej.

DUDZIŃSKA ALEKSANDRA — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Mroczach, woj. warszawskie.
JARMOLUK BAZYLI — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Borku, pow. gostyński, woj. poznańskie.
JARMOLUK BAZYLI — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Borku, pow. gostyński, woj. poznańskie.
JARMOLUK BAZYLI — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Borku, pow. gostyński, woj. poznańskie.

stowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi.
KRUPA JÓZEF — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Kędzierzynie, woj. opolskie.
ORLEWICZ SEWERYN — kierownik Szkoły Podstawowej nr 7 w Świechłowicach.
RUBINKOWSKI ROMAN — kierownik Szkoły Podstawowej w Ostrowie Mazowieckiej, woj. warszawskie.
TUTAJ JAN — kierownik Oddziału Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych w Wydziale Oświaty Prez. WRN w Rzeszowie.
Ponadto 270 przodujących nauczycieli odznaczono złotymi krzyżami zasługi, 559 — srebrnymi i 68 — brązowymi.



Odznaczeni



W WIELE momentów wrzucających obywatela konfereńcja sierpniowa w Krotoszynie. Najstarszy spośród nauczycieli pow. krotoszyńskiego, kol. Władysław Albert, po 50 latach wzorowej pracy, odznaczony został orderem „sztandar pracy” II klasy. Cała sala powstała spontanicznie, gdy kol. Albert życzył młodemu, aby doczekał się takiego uznania za swoją pracę,

jak on dzisiaj, i aby praca nauczycielska dawała im tyle radości i zadowolenia, jak jemu w ciągu całego życia.
Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 przybyły na konferencję, aby kochanemu i szanowanemu nauczycielowi złożyć życzenia. Z kwiatami przybyli również rodzice uczniów, aby podziękować Władysławowi Albertowi za wieloletnią opiekę wychowawczą nad ich dziećmi.

PEŁNE głębokiej wymowy i serdecznych akcentów było spotkanie przed stołem prezydenckim kierowniczką Szkoły Podstawowej we wsi Gorzupia, kol. Zofii Jandowej i jej byłego ucznia, obecnie nauczyciela Liceum Pedagogicznego w Krotoszynie, Franciszka Ciesiarki. Obydwoje o-

trzymały z rąk przewodniczącego wysokie odznaczenia państwowe — złoty i srebrny krzyż zasługi.
Kol. Ciesiarka dziękując za odznaczenie powiedział, że to, co osiągnął w życiu, zawdzięcza przede wszystkim swojej pierwszej i długoletniej wychowawczyni. W Gorzupii nauczyciel się zamilłował do pracy nauczycielskiej.

Życzenia Ministra Oświaty W. Jarosińskiego z okazji nowego roku szkolnego

Do nauczycieli i wychowawców

Z OKAZJI nowego roku szkolnego, rozpoczynającego drugie dziesięciolecie szkolnictwa w Polsce Ludowej, przesyłam Wam, Koleżanki i Koledzy, serdeczne pozdrowienia.

Rozpoczynamy nowy rok szkolny w lepszych warunkach, bogatsi doświadczeniem ubiegłego okresu, bardziej świadomi swych osiągnięć i znaczących jeszcze braków i błędów, wzmocnieni wytycznymi II Zjazdu PZPR i słowami uznania dla pracy nauczycielstwa w dziedzinie rozwoju szkolnictwa i oświaty.

Wkraczamy w nowy rok szkolny w sprzyjającej atmosferze stale rosnącego i niespotykanego dawniej zainteresowania społeczeństwa sprawami szkoły, jej metodami i wynikami pracy, zagadnieniami wychowania i nauczania.

Spółczesność pragnie, by szkoła nasza wychowywała dzieci na mądrych, uczciwych i szlachetnych ludzi, by dawała im rzetelną i gruntowną wiedzę, by kształtowała w nich niezachwianą postawę moralną w pracy i walce o sprawiedliwość społeczną, o pokój i szczęście Ojczyzny i ukazywała im porywające perspektywy zwycięstwa.

Spółczesność pragnie, by szkoła nasza sprostała tym trudnym, ale wielkim i pięknym zadaniom budownictwa socjalistycznego, pragnie, by każdy nauczyciel — a nauczyciel przecież decyduje o wynikach nauczania i wychowania — był przykładem i wzorem dla młodzieży, by posiadał rzetelną wiedzę i doskonalił się nieustannie, by oddziaływał na młodzież i środowisko swą postawą ideową i moralną, wyrażającą się w sumiennej, coraz lepszej i coraz owocniejszej pracy w szkole.

Rosną i wzrastać będą wymagania społeczeństwa w stosunku do szkoły i nauczyciela, bo rosną i wzrastać będą zadania i obowiązki, które narodziła nasza młodzież podejmując i podejmować będzie w przyszłości.

Rosną też siły naszego nauczycielstwa, umacnia się jego postawa ideowo-polityczna, wzrasta w społeczeństwie autorytet nauczyciela i szacunek dla jego ofiarnej pracy w szkole i środowisku. Wymownym wyrazem tego uznania są wysokie odznaczenia państwowe, wyróżnienia i nagrody przyznane tysiącom nauczycieli na tegorocznych konferencjach sierpniowych.

Ubiegły rok szkolny, mimo znacznych jeszcze braków w zakresie wyników nauczania i wychowania, przyniósł nam widoczne oznaki poprawy. Świadczy o tym wyniki wiosennych egzaminów. Wprawdajcie nie wyśmiałbyście zadowalających rezultatów pracy szkół, ale świadczyły o tym, że znaczniejsza niż w latach ubiegłych część nauczycielstwa skutecznie walczy z liberalizmem w ocenie wiadomo-

ści uczniów, z werbalizmem i formalizmem w nauczaniu, że przekazując wiedzę kształtuje w uczniach samodzielność myślenia, że wzrosło wśród uczniów poczucie odpowiedzialności za wyniki pracy.

W nowym roku szkolnym wzmocnimy wszystkie swoje wysiłki.

Nowa instrukcja programowa, częściej zmieniane podręczniki, ożywione dyskusje pedagogiczne, wzrost czytelnictwa wśród nauczycielstwa, udział olbrzymiej większości nauczycielstwa w ruchu wytworzenia i racjonalizacji pomocy naukowych, który wyrósł w okresie zobowiązań przedzjazdowych, twórczy i coraz szerszy udział nauczycielstwa w przeobrażeniu kulturalnym i gospodarczym wsi w oparciu o dobrą pracę w szkole, bardziej masowe niż kiedykolwiek dokształcanie się nauczycieli, niewykorzystywanie, liczne zgłoszenia nauczycieli na studia zaoczne — oto dostrzegalne już, jakże radosne oznaki mobilizacji sił nauczycielskich i przesłanki osiągnięcia lepszych wyników w roku 1954/55.

Ale najistotniejszą rekwizytą polepszenia pracy szkół w bieżącym roku szkolnym jest patriotyzm nauczycielstwa, gorące pragnienie służenia Ludowej Ojczyźnie. Wasza, Koleżanki i Koledzy, świadomość, że wychowując i ucząc młodzież, kształtując jej serce i umysł, wskazujecie jej drogę uczciwej pracy, trudną, ale piękną, zwycięską drogę socjalizmu.

Rosną z roku na rok szeregi nauczycielstwa. W bieżącym roku w dniu 1 września nowe tysiące młodych nauczycieli stanęły po raz pierwszy do pracy w szkole.

Witam Was serdecznie, młodzi Koledzy i Koleżanki. Nie zrażajcie się początkowymi trudnościami. Są one całkiem zrozumiałe w tej sytuacji, gdy wczorajscy uczniowie, choćby najlepszy, dziś podejmują odpowiedzialność i obowiązki nauczyciela i wychowawcy. Nie jesteście sami. Zwracajcie się o pomoc do kolegów, którzy mają bogate wieloletnie, niezwykle cenne, pomocne w pracy i godne szacunku doświadczenie. Korzystajcie szeroko z tego doświadczenia.

Wierzymy, że Wasze gorące serca, Wasz zapał, poczucie obowiązku, systematyczna i wytrwała praca wniosą do szkoły cenne wartości i że odczujecie radość i zadowolenie, jakie daje czynny udział w wielkiej, odpowiedzialnej i twórczej pracy nauczycielstwa nad wychowaniem młodego pokolenia.

Z myślą, by radość ta i zadowolenie stały się udziałem całego nauczycielstwa i wszystkich pracowników oświatowych, życzę serdecznie jak największych osiągnięć wszystkim Koleżankom i Kolegom pracującym w szkołach, domach dziecka, zakładach wychowawczych, placówkach wychowania pozaszkolnego, przedszkolach i wszystkim pracownikom ośrodków doskonalenia kadr i administracji szkolnej.

Do młodzieży

Kochane dzieci! Droga młodzieży!

JAK co roku — wypoczęci, zdrowi i pełni zapału, po minionych wakacjach rozpoczynacie nowy rok szkolny.

Szczególnie to rok. Zamyka on pierwszy dziesięciolecie pracy i walki Polskiej Wyzwolennej, Polskiej Ludowej. Najlepsi synowie naszego narodu, wśród cierpienia i ofiar wywalczyli dla Was tę piękną i najmielszą Ojczyznę, Ojczyznę Ludu pracującego. Lat temu dziesięć biedna ona była i słaba. W ciągu wieków trwała jej bogactwo, magnat i szlachcic, rujnowali ją zabójcy, tuczili się jej dobrami rodzimi wyzyskiwawcy, w czasie wojny pustoszył ją hitlerowski okupant. I oto w ciągu ostatnich dziesięciu lat, kiedy władzę ujął w swoje ręce lud, ten najtroskliwszy gospodarz i najczulszy syn swojej ziemi — w jakże cudowny sposób odrodziła się i rozkwitła.

Robotnik i chłop, nauczyciel i inżynier, uczony i artysta, każdy uczelny człowiek na swoim odcinku pracy tworzy w codziennym trudzie tę wspaniałą całość, z której wyrósł lud i wielkość naszej Ojczyzny, walczącej w niezwykłym obozie narodów milujących pokój.

Lud dał ojczyźnie swe serce i swój twórczy trud. Władza ludu wywoliła najlepsze wartości i największe siły narodu, dała robotnikom huty, kopalnie i fabryki, chłopom — ziemię, łódkom — skrzydła, marynarzom — okręty, a dzieciom i młodzieży — szkoły, książki, boliska i domy kultury.

Nie ma dziś u nas uczciwego człowieka, który by tych naszych osiągnięć nie widział i nie był z nich dumny. Ale nie z tego, co cieszy tak nasze serca, nie stało się samo ani nie przyszło z łatwością. I nie z tego, co czeka nas w następnym dziesięcioleciu, nie stanie się samo ani z łatwością.

Zapytajcie Waszych rodziców i nauczycieli, jak gorące trzeba miłości, ile wiedzy, ile siły charakteru, by pokonać codzienne trudności, by łamać nieprzebyte na pozór przeszkody, by w naszej codziennej pracy widzieć odbłask wielkich spraw i wielkich celów.

Nikt nie wątpi w to, że Wasze dziecięce i młodzieńcze serca pełne są najszlachetniejszych uczuć i że wśród nich najgorętszym ogniem płonie miłość Ojczyzny. Ale niektórym z Was wydaje się może, że to jest jakieś uczucie odświętne, że przejawia się ono przy wyjątkowych okazjach, wymagających wielkich wyrzeczeń, niezwyklej odwagi, bohaterstwa i niesienia, do których życie codzienne nie daje sposobu. Istotnie, czasem i tych niewyłącznych, wyjątkowych, bohaterstwach potrzebujemy, ale nie do tego, byśmy nie potrafili się na nie zdobyć, ten, kto nie zahartował swych sił w ogniu codziennych trudów i codziennych zmagani. Nie rozumie wyrazu „bohaterstwo” ten, kto nie zna treści wyrazu „obowiązek”. Wielkie zwycięstwa odnoszą tylko ten, kto uczył się wygrzywać w małych, codziennych potyczkach.

Tę właśnie zaprawie, temu przygotowaniu się do czekających Was zadań, których celem jest rozkwit Ojczyzny —

poświęcić powinniście swoje lata szkolne.

Niechże ten najbliższy rok szkolny, rok dziesięciolecia będzie rokiem zwiększonego wysiłku i znacznie większych niż poprzednio Waszych osiągnięć. Niech każdy uczeń, każdy zetempowiec i harcerz od dziś, od zaraz, od pierwszego dnia pracy w szkole wyleźy wszystkie swoje siły, by zwalczać własną słabość, niedbalstwo czy obojętność, by najgorliwiej, najsumiennie wypełniać wszystkie swoje szkolne i organizacyjne obowiązki.

Całe dorosłe społeczeństwo — a miłoście tego wiele dowodów w latach ubiegłych — z troską i uwagą śledzi Wasze wysiłki, cieszy się z Waszych zwycięstw, boleje nad Waszymi niepowodzeniami.

Jesteście rzeczywiście otoczeni miłością całego narodu, a to zobowiązuje. Nie tylko rodzice i nauczyciele, ale wszyscy ludzie pracy w Polsce mają prawo wymagać, byście nie zawiedli pokładanego w Was zaufania. Prawdziwa miłość jest wymagająca. Toteż będziemy Wam stawiać coraz wyższe wymagania i coraz troskliwiej śledzić, jak je wypełniacie.

Rosnięcie na ludzi pracy, przygotowanie się do życia w społeczeństwie, w którym praca jest „prawem, obowiązkiem i sprawą honoru” każdego człowieka. Toteż nie wolno Wam zmarnować tego, co dzięki pracy ludzkiej zostało Wam oddane do użytku: książkę i sprzęt szkolny, gmachy i urządzenia sportowe, parki, ogrody i zieleńce, a przede wszystkim czasu i cennego trudu Waszych nauczycieli i rodziców.

Z uporem, wytrwałością i systematycznie zdobywajcie wiedzę w zrozumieniu, że to jest podstawowe zadanie uczniów, młodych patriotów.

Uczcie się tak, by wiedza, zdobywana przy Waszym twórczym udziale, kształtowała w Was semodzielną myślenie, dążenie do poznawania prawdy, poczucie obowiązku i wskazywała Wam drogę pracy i walki o sprawiedliwość społeczną, o pokój, o wielkość i szczęście naszej Ojczyzny.

Zwalczajcie jednocześnie wszelkie przejawy lenistwa i niedbalstwa, które hamują Wasz rozwój. Wytwarzajcie taką atmosferę, żebymy leniuch, próżniak, spryciarz, luzis i wagarowicz — nie tylko nie śmiał popisywać się przed Wami swą niegodną ucznia postawą, ale by się wstydzili swoich postępków wobec uczciwych kolegów, by czuli przed nimi swoją odpowiedzialność, by byli zmuszeni zastanowić się nad sobą i zmienić swoje postępowanie.

Wasza zdrowa opinia i słusna ocena ich postępowania będzie stanowić nie tylko mocną zapórę dla złych wpływów, ale będzie jednocześnie skuteczną bronią wychowawczą i pomocą dla kolegów, którzy do tej pory nie dostrzegali, że lekkomyślność i złe postępowanie wyrządza ogromne szkody im samym i całej szkole.

Pragniemy z całego serca, byście wyrosli na mądrych, szlachetnych i uczciwych ludzi, na budowniczych i obrońców socjalizmu, na bojowników o postęp, sprawiedliwość i pokój na całym świecie. Toteż wylepić musicie

w swoich słowach i postępkach wszelki fałsz i tchórzyliwie kłamstwo, wszelką słabość i ustępliwość wobec trudności i przeszkód.

Będziecie odważnie analizować własne błędy i wspólnie szukać dróg poprawy. Słabszym okażcie zawsze pomoc, by mogli dorównać kroku najlepszym. Z szacunkiem będziecie się odnosić do ludzi starszych, do wszystkich ludzi pracy, a zwłaszcza do rodziców i nauczycieli. Wzorem do naśladowania niech będą dla Was bojownicy o pokój i postęp, uczeni, przodownicy pracy, rewolucyjni działacze, bohaterzy żołnierze wolności.

Rosnięcie na członków społeczeństwa, w którym karność, dyscyplinowanie i życzliwy stosunek do człowieka stają się pięknym wyrazem świadomego wypełniania obowiązków. Toteż usuwajcie ze swego życia wszelkie przejawy warcholstwa, łobuzerki, chliganerii, grubiaństwa, niechlujstwa i braku poszanowania godności człowieka.

Pamiętajcie stale o tym, że każdy z Was w oczach społeczeństwa reprezentuje swoją szkołę, swoją drużynę, swoją klasę. Pamiętajcie o tym, że w czasie nauki i zabawy, na wycieczkach, w kinie, teatrze i gdziekolwiek jesteście, powinniście dawać dobre świadectwo swej kulturze i stać na straży dobrego imienia szkoły i domu, które Was wychowują.

Wypełniajcie karnie i świadomie polecenia nauczycieli, Waszej organizacji zetempowskiej i harcerskiej i Waszego samorządu szkolnego. Ci z Was, których koleżdy obdarzą zaufaniem i powierzą im różne funkcje, niech nie wynoszą się nad innych, niech pamiętają, że koleżdy powierzyli im szacunkowe i odpowiedzialne obowiązki po to, by organizować, ulepszać, czynić bardziej zajmującym i bogatym Wasze koleżeńskie życie — i że za wywiązanie się z tych zadań są przed kolegami odpowiedzialni.

Droży uczniowie, harcerze, zetempowcy!

Jesteście pokoleniem młodzieży, przed którym ludowa Ojczyzna otworzyła wszystkie drogi, wszystkie możliwości, niegdys na „siedem pieczęci” zamknięte przed dziećmi ludu, a przeznaczone i strzeżone dla wybranych.

Zyćcie w takim pierwszym szczęśliwym okresie historii Polski, w którym wszystkie dzieci mogą wychowywać się na twórców coraz bogatszej, coraz piękniejszej i coraz szczęśliwszej Ojczyzny.

Wierzymy gorąco, że potraficie swoje umiłowanie kraju, swoje pragnienie sprawiedliwości i pokoju przekuć w czyn.

Wierzymy gorąco, że w rzetelnej, wytrwałej pracy zdobędziecie wiedzę potrzebną do walki o nasze piękne ideały, wykucicie silne, szlachetne i niezłomne charaktery.

Tego od Was oczekuje nasza Ojczyzna.

Zyczę Wam, byście jak najlepiej wypełnili te zadania. Niech Wasze prace towarzyszy zdrowie i radość.

Zyczę Waszym nauczycielom i rodzicom, by mogli być z Was zadowoleni i dumni.



Aleksandra Dudzińska, naucz. Szkoły Podstawowej w Mroczach, woj. warszawskie — krzyż kawalerski orderu Odrodzenia Polski



Jadwiga Senda, naucz. Szkoły Specjalnej przy PZW w Szczecinie — złoty krzyż zasługi



Zenon Zakrzewski, nauczyciel Szkoły Techn. w Grudziądz — złoty krzyż zasługi



Kazimierz Gromelski, dyr. Technikum Budowy Samochodów w Warszawie — złoty krzyż zasługi



Aleksandra Dudzińska, naucz. Szkoły Podstawowej w Mroczach, woj. warszawskie — krzyż kawalerski orderu Odrodzenia Polski



Bazyli Jarmoluk, naucz. szkoły 11-letniej w Warszawie — krzyż kawalerski orderu Odrodzenia Polski



Józef Rybicki, kierownik Szkoły Podstawowej przy PZW w Grudziądz — złoty krzyż zasługi



Bronisław Nowicki, nauczyciel Szkoły Techn. w Pruszkowie — srebrny krzyż zasługi



Józefa Brudzewskiego, nauczyciel Szkoły Techn. w Grudziądz — złoty krzyż zasługi



Jan Wnuczek, woźny Techn. Bud. Traktorów w Ursusie — brązowy krzyż zasługi



Józef Makowski, dyr. Techn. Mech. dla Prac. w Warszawie — złoty krzyż zasługi



Helena Drozd, naucz. Szkoły Podst. we wsi Brody, woj. kieleckie — złoty krzyż zasługi



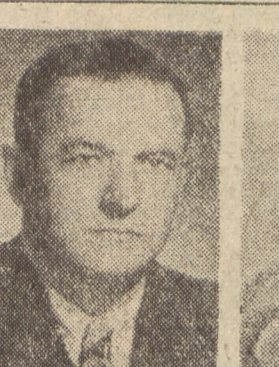
Jerzy Sokolnicki, naucz. Technikum Bud. Sam. w Warszawie — złoty krzyż zasługi



Grzegorz Truchan, dyr. Lic. Ped. w Myslińsku — złoty krzyż zasługi



Maria Szymońska, kier. Szkoły TPD nr 2 w Warszawie — srebrny krzyż zasługi



Stanisław Koterwa, naucz. Techn. Elektrotechn. dla Prac. w Warszawie — złoty krzyż zasługi



Eugenia Agieleska, dyr. Liceum Koresp. w Stargardzie — srebrny krzyż zasługi



Jan Trzebiatowski, nauczyciel Lic. Ped. w Kamieniu Pom. — srebrny krzyż zasługi

Z trybuny konferencji sierpniowych

Nasz odcinek walki klasowej

LATWIEJ jest uspołecnić przemysł niż przekształcić świadomość ludzi. Walka o tę świadomość to nasz, nauczycielski, odcinek walki klasowej. Ale żeby w niej zwyciężyć, trzeba się samemu uzbroić, trzeba w sobie pokonać wątpliwości i obciążenia wyniesione z burżuazyjnych szkół i uniwersytetów. Dlatego niezmierznie dla nas ważną sprawą jest nieustanne dokształcanie się. Chcę w związku z tym mówić o szkoleniu.

Kończy się właśnie pięć lat, odkąd Związek naszemu szkolnictwu kieruje. Pamiętam jak 6 lat temu z inicjatywą grupy nauczycieli zorganizowałyśmy został pierwszy kurs marksizmu-leninizmu. Był to kurs rewelacyjny, dla wielu z nas był to punkt zwrotny. Wiele zadawań ludziom, którzy nam wówczas pomogli. Byli to towarzysze Schaff, Kormanowa, Żurawiecki, Michajłow. Przypominam sobie, jak chłoniliśmy ich wykłady, jakie namiętnie zadawaliśmy im wtedy pytania — ale wówczas były one konieczne. Od tego czasu urosło nam bardzo. Przeszliśmy z wąskiego szkolenia ideologicznego i złośliwych egzaminów. Nie ma nikogo takiego między nami, kto by nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo to nam pomogło w pracy.

Nasza szkoła potrzebuje wielu dobrych fachowców w różnych przedmiotach, ale wszystkich nas łączy wspólna nauka dydaktyki. Z doświadczenia wiemy, że w trakcie szkolenia, i na egzaminie najwięcej mieliśmy trudności z filozofią marksistowską i z teorią poznania. Wyciągamy stąd wnioski — że ten właśnie dziedzinę pracy powinniśmy studiować. Przerabialiśmy w ostatnim roku historię WKPB i historię ruchu robotniczego. I to się nam bardzo przydało, ale nieodpartą koniecznością są studia nad filozofią, teorią poznania, materializmem dialektycznym. Myślę, że ankietę rozpisaną przez „Głos Nauczycielski” potwierdzi to nasze stanowisko. Chcemy studiować materializm dialektyczny i o taki kurs szkolenia prosimy.

A teraz o szkoleniu fachowym, zawodowym. Nie jesteśmy w pełni zadowoleni ze szkolenia prowadzonego przez WODKO. Na sekcjach stale analizuje się programy i dyktando rozkład i konspekty. Analizować programy trzeba, ale nie tak, jak to się robi, lecz w oparciu o ostatnie osiągnięcia nauki, o dorobek PAN i uczonych Związku Radzieckiego.

Uważamy WODKO za transmisję nauki do mas nauczycielskich — i tak widzimy ich podstawowe zadanie. Drugim zadaniem jest szerzenie i upowszechnianie produkcyjnych metod.

Standardyzowane rozkłady i plany to — według mnie — duże niebezpieczeństwo schematyzmu w nauczaniu. Nauczyciel początkujący lub słaby przestaje myśleć, korzysta z gotowych planów, a nauczyciel doświadczony pomija je i tworzy sam inne, czasem błędne. Tylko partie specjalne trudne i specjalnie trudne cele trzeba dyskutować i wspólnie opracowywać. WODKO powinien być naszym ideowym przewodnikiem. Młodzież stawia nam trudne pytania, często — oczywiście — pod wpływem oddziaływania wrogiej ideologii, wrogiego środowiska. WODKO więc ma pomagać nam w wyjaśnianiu palących i drażliwych kwestii. Pragniemy mieć więcej zespółów, chcemy być współgospodarzami w sekcjach, tak aby osiągnąć jak najwięcej korzyści. Naszym graczem pragniemy jest dobrać uczyć dzieci mas pracujących i wychować młodzież na gospodarzy naszego kraju.

Janina Schoenbrenner
Warszawa

Dziecko wiejskie musi mieć czas na naukę

WŚRODOWISKU wiejskim największą przeszkodą w walce o wyniki nauczania jest zjawisko gwałtownego zatrudniania dzieci i przeciążania ich pracą w gospodarstwie zaraz po powrocie ze szkoły. Opór rodziców w tej sprawie jest bardzo trudny do pokonania. Tak jest prawie we wszystkich szkołach wiejskich, tak też było i u nas w Siennicy. Próżno tłumaczyliśmy rodzicom na zebraniach, by pozostawiali dzieciom czas na odrabianie lekcji i przedkładał im konkretnie dowody niedostatecznej pracy dzieci, próżno tłumaczyliśmy im, że w szkole, i odwiedzając domy. Wyniki naszej usilnej pracy w tym kierunku były nikłe. Groziła nam duża ilość repetentów, a w następstwie odsiewu dzieci. Nie było mowy o tym, by słabsze dzieci mogły zostawać na zajęciach świetlicowych, odrabiać lekcje i uzupełniać braki.

Aż wzięliśmy się na pewien sposób i postanowiliśmy ożywić pracę w świetlicy dotąd pustkami. Założyliśmy małe kółko muzyczne z trudem zakupiwszy kilka niedrogich instrumentów. Dzieci uczyliśmy układkami i w tajemnicy przed rodzicami. Pierwszy publiczny występ, bardzo jeszcze — naszym zdaniem — nieudany, bardzo się jednak podobał rodzicom i zaskoczył ich. Zaraz też zaczęli się zgłaszać do szkoły i prosić o przyjęcie dzieci do zespołu muzycznego, a wielu wyraziło gotowość zakupu instrumentów. — A czas na gra-

nie przez dzieci też się znajduje — oświadczył. Założenie zespołu muzycznego nie było jedynym środkiem przyciągania rodziców do spraw szkolnych. Z nadejściem wiosny zorganizowaliśmy kółko młodych biologów. I w tym wypadku praca odbywała się ukrytym. Dzieci przeprowadziły jarowizację ziemniaków, zasadziły je systemem gniazdo-wokwadratowym i starannie pielęgnowały. Wyniki tej pracy znowu wzbudziły podziw u rodziców.

I kiedy rodzice już oficjalnie pozwolili dzieciom grać oraz przebywać na działce, przystąpiliśmy do szturmu przekonując początkowo dość oględnie, że dobrze będzie, gdy dzieci najpierw odrabiają lekcje w świetlicy, a potem będą grać, majsterkować lub pracować na działce oświeceniowej. Warunki lokalowe mamy ciężkie, w szkole jest ciasno, gdyż nauka odbywa się na dwie zmiany, ale przy dobrych chęciach wszystko dało się nieźle ułożyć. Najważniejsze, że celu swego dopełniliśmy, rodzice zostali pokonani w swoim uporze. Przekonali się, że dziecko „nie marnuje czasu” w świetlicy, tylko odrabia w niej lekcje, uczy się i rozwija. Przyłączając raz rodziców do szkoły, systematycznie pracujemy nad nimi, staramy się interesować ich postępami dziecku w nauce, zachęcamy do pomocy. I to się nam udaje coraz lepiej.

Wanda Kozłowa
Siennica,
pow. Mińsk Mazowiecki

Rzetelna wiedza podstawą autorytetu nauczyciela

CHCIAŁBYM bardzo mocno podkreślić jedną rzecz, że autorytet nauczyciela i jego wartość uzależniona jest od pracy nad samym sobą. Chciałbym wykazać fałsz takich pojęć, jak kultura, praca naukowa, kultura z pracą naukową-dydaktyczną. Znam przykłady najwyśzyszych osiągnięć w nauce zarówno u nauczycieli, jak i uczniów aktywnych społecznie i znam równocześnie przykłady takie, że bierność w pracy społecznej idzie w parze z biernością umysłową.

Dzisiaj koledzy nauczyciele mają otwartą drogę do samo-

kształcenia. Książki, biblioteki, ośrodki kształcenia stoją o tworem. Trzeba tylko umieć trafnie wybrać i umiejętnie korzystać z nich. Dzięki stałej pracy nad sobą stajemy się nauczycielami, którzy nie tylko na siebie, ale i na swoich uczniów, mogą liczyć. Wychowywaliśmy i kształciliśmy w okresie międzywojennym. Na uniwersytecie słuchaliśmy profesorów-idealistów i nasykali ich przekonania. A jednak w ciągu kilku lat, tylko dzięki usilnej i naprawdę gruntownej pracy nad

sobą, potrafiliśmy odrzucić cały balast przekazanych mi kiedyś poglądów.

Wiem, że droga samokształcenia jest trudna, czasem ciężka, ale jest to droga jedyna, abyśmy — ludzie w pełni silni — nie stali się trupami politycznymi i trupami intelektualnymi. Z jaką przysięgą zawsze patrzę, gdy nauczyciel, szczególnie na wsi, traci swój nuretyet przez brak wiedzy, przez nieuzupełnianie swojej wiedzy. Jak często nauczyciel nie zdaje sobie sprawy, że jego uczniowie, ambitni i oczytani, z biegiem lat dystansują go.

Powiedziałem już, że środki do samokształcenia każdy posiada. Mówiąc o środkach pragnę jednak zwrócić uwagę na te drobne, ale docukliwe trudności i przeszkody, które zjawiają się w naszym codziennym życiu, a które powinny być jak największą przeszkodą. Wiele przede wszystkim — centralne zapotrzebowanie bibliotek szkolnych jest niewystarczające. Każda szkoła powinna mieć pewną kwotę w budżecie na zakupowanie takich książek, które są jej istotnie potrzebne. Lepiej jest mniejsza stała kwota w budżecie, niż przeznaczanie przez

władze oświatowe doraźnych sum, wymagających natychmiastowego zrealizowania. Nauczyciel powinien móc planować sobie uzupełnianie swojej szkolnej biblioteki, a nie kupować od czasu do czasu żywiołowo i chaotycznie.

Następna sprawa dotyczy czasopiśm przedmiotowych. Doskonale wiemy, że czasopiśmo zawiera całą skarbnicę wskazówek i jest niezastąpioną pomocą, szczególnie dla nauczyciela wiejskiego, ale trzeba albo u zdrowie sprawę prenumeraty, albo udostępnić kupowanie w „Ruchu”, albo rozpraszając za pośrednictwem ośrodków doskonalenia kadr. Nie możemy się zgodzić z takim stanem, aby czasopiśma wydawane dla nauczyciela nie docierały do jego rąk.

Trzeba również zdecydowanie sprzeciwić się „partyzantce” uprawianej niekiedy przez szkoły, polegającej na zachłannym wykupywaniu w Domach Książki wielkiej ilości nowo wydanych książek. Albo też apelować o większe nakłady oczekiwanych przez nas książek i broszur o treści pedagogicznej i dydaktycznej były większe.

F. Grzaka
Liceum Pedagogiczne
Krotoszyn

Nie ma nas w „puli”

PRACUJE jako nauczycielka 11-letniej szkoły w Starych Tychach. Z okien naszej szkoły widać, z każdym dniem większe i liczniejsze, budynki Nowych Tych. W przeddzień konferencji sierpniowej ukończono budowę nowego Szkoły Podstawowej w osiedlu A, która zatrudniła 10 nauczycieli. Z niekłamną dumą i radością mówimy naszej młodzieży o tym naszym nowym, pięknym mieście, o tym, że codziennie powiększa się jego ludność, powiększa się rodzina górników, hutników, techników.

Tylko prześladoła nas jedna uporczywa myśl, w której sens nigdy nie uwiaryzmy — że do tego miasta bezduszność i lekkość nawa, niefrasobliwość, „czynniki” broni wejścia nauczycielom.

W Starych Tychach na 16 nauczycieli 7 jest bez mieszkań. Z tej siódemki trzech nauczycieli mieszka z rodzinami w kamienicach (jeden w domu, który przeznaczony jest do rozbudowy), pozostali dojeżdżają z Mikołowa i Czerwicy. Nowozatrudnieni nauczyciele Szkoły Podstawowej osiedla A mieszkają po prostu w łóżkach szkolnych. Inni dojeżdżają. Jeden z nich z powodu braku mieszkania był oddzielony od żony przez trzy lata — obecnie otrzymał wraz ze swoją na-nauczycielską przeniesienie do Tych. Przeniesienie... ale nie mieszkanie. Obecnie w Tychach buduje się dwie szkoły, ale nikt nie pomyślał o mieszkaniach dla nauczycieli, którzy tam uczyć. Ba, nawet wozy nie ma mieszkania w osiedlu A.

Może powiecie, że MOZ Nr 2 w Tychach siedzi jak mysz pod młotem i nikomu się nie skarży? Ale skądże! Właśnie dzięki naszym zabiegom Wydz. Oświaty otrzymał w lipcu przydział kilku mieszkań dla nauczycieli w Tychach, ale... gdy zainteresowani zaczęli się kłócić dookoła tych spraw... przydział „ułatwił się”.

Nie będe Was zanudzała, ko-

leżanki i koledzy, wyliczaniem, ile to razy wysyłałismy do Wydz. Oświaty zestawienia listów, imienne, imienne z motywacją, z wyszczególnieniem członków rodziny — i zekomo potrzebne do opracowania (tzw. „rodzicielka”). Nie było prawa, więc to razy byłem osyłana od PRN do MRN, ile razy wędrowałam w WRN w Stalagrodzie do rozmaitych instancji (jest tam w WRN taki pokój nr 466 — gdzie urzęduje „akcja społeczna”), żeby się wreszcie dowiedzieć, że „w puli rozdzielnika nie przewidziano mieszkań dla nauczycieli” (mimo obietnic, że 15 proc. tej wymiarzonej „puli” jest przewidzianych dla wydziału oświaty i zdrowia). Wszystkie nasze zabiegi robią się o mur obojętności. „Czynnik” bezradnie rozkładające ręce mówią zawsze: „Nie ma was w puli, przydział wyzerpane”.

A jednak i w obecne oddanych blokach 101 i 102 wciąż jeszcze okna tustkami, mimo pięciu bezprawnie dotychczas zajętych mieszkań przez dzikich lokatorów. Niedługo zostaną oddane do użytku bloki 92 i 93. I znów będzie przydział do szkoły z wiadomością, że widzieli na drzwiach nowych mieszkańców wywieszki „Zajęte przez Hutę Baildon”. I tak sobie myślę, czy kiedyś usłyszę od nich, że „Proszę Pani, dzisiaj widzieliśmy takie tabliczki na drzwiach w tych mieszkaniach na nowym osiedlu i na nich było napisane „Zarezerwowane dla nauczycieli”. Co to znaczy słowo zarezerwowane?

Czy możemy wierzyć, że na taką serdeczność i dumę, z jaką mówimy młodzieży o naszym pięknym mieście, na taką ofiarę i trudną naszą pracę wychowawczą potrafia władze kierując akcją mieszkaniową w Tychach odpowiedzieć odrobina troski, której chyba mamy słusność oczekiwać?

Elżbieta Czechowa
Stare Tychy

W Mrągowie

DO Mrągowa przybyłem rano. Już z dala na wzgórzach widać okazały gmach Państwowego Liceum Pedagogicznego, na którym łopocą poruszone lekkim wiatrem flagi biało-czerwone i czerwone. A więc tam odbędzie się doroczna narada mrągowskich nauczycieli... Otwarcie konferencji wyznaczono na godz. 9. Nie można się spóźnić...

Przed gmachem tłoczno i gwaro. Słychać głośnie, wesoło powitania, szybkie opowiadania wrażeń wakacyjnych. Za chwilę jesteśmy w sali, której nadano świeży i odświeżony wygląd. Rozglądam się, widziany ciekawością objawienia tej licznej gromady ludzi, których widzę poraz pierwszy. Przytaczającą większość stanowi młodzież nauczycielska. Wielu z nich jeszcze przed paru laty zasiadało na ławach tego liceum, a obecnie przybyli tu jako dojrzały i wypróbowany już pracownicy oświaty, aby radzić i opracowywać taktykę nowej, całorocznej ofensywy dydaktyczno-wychowawczej w zbliżającym się roku szkolnym.

Twarze skupione i poważne. Referatu kierownika Wydziału Oświaty, kol. Franciszka Sikory, zebrani słuchają z całą powagą i w skupieniu. W rękach coraz większej liczby uczestników narady pojawiają się notatniki i ołówki. Każde stwierdzenie, każdy fakt podany w referacie wywołuje ledwie dostrzegalny uśmiech lub radosny błysk oczu tego i owego uczestnika.

Po referacie i krótkiej przerwie bez zachęty i nawoływania głosują do stołu przydzielonego kartki z prośbą o udzielenie głosu. Padają głosy, mówiące o osiągnięciach znacznych i widocznych, padają też głosy krytyczne i samokrytyczne. Wielu dyskutantów akcentuje szczególnie silnie panoszący się w wielu szkołach werbalizm w nauczaniu, wielu dzieli się doświadczeniami, zmierzającymi do zwalczania tego hamulca na drodze do lepszych wyników nauczania i wychowania.

Kol. Eugeniusz Sokolowski z Baranowa opowiada uczestnikom narady, w jaki sposób walczył z alkoholizmem w swej szkole. Jak na zebraniach pozyskiwanych jego młodzieży wykonuje bardzo dobre i ciekawe pomoce naukowe i zabawki, których spora ilość przysięż na wystawie i teraz z trybuny pokazuje kolegom najciekawsze z nich, podając jednocześnie, jak i z czego je wykonano.

Kol. Armin Hamermeister z Utky mówi o budzeniu wśród młodzieży i środowiska zamiłowania do hodowli pszczoł. Pod jego kierownictwem i przy jego pomocy młodzież gromadzi w akwarium i wivarium dokumentów i faktów, świadczących o polskości Ziemi Mazurskiej i jak dorobek ten wykorzystuje w pracy wychowawczej w szkole i poza szkołą ze starszym społeczeństwem. Dzięki planowej i systematycznej pracy osiągnął dobre rezultaty. Wszystkie dzieci autochtonów chodzą do szkoły, a stosunek ich chodzących do obojętnego lub czasem wrogiego, stał się zupełnie pozytywny. Tak do szkoły, jak i do całosci spraw społeczno-politycznych i gospodarczych naszego kraju.

Dzięki wycieczkom nauka nabiera rumieńców życia

BARDZO ważnym elementem kształcenia politechnicznego są wycieczki naukowe, zwłaszcza wycieczki do zakładów przemysłowych.

Jako nauczyciel chemii zorganizowałem w minionym roku szkolnym kilkanaście takich wycieczek. Z korzyści, jakie one dają młodzieży, zdaję sobie sprawę wszyscy. Chciałbym właśnie teraz podzielić się z Koleżankami i Kolegami zdobytym ostatnio nowym doświadczeniem i opowiedzieć, możliwe więzi i konkretnie, jak te wycieczki organizowałem.

Zacząłem od książki telefonicznej, z której wypisałem sobie adresy wszystkich szcześcińskich i okolicznych obiektów przemysłowych godnych zwiedzenia. Z listy tej młodzież wybierała na zebraniu kółka chemicznego te, które chciałyby zwiedzić najprędzej. Wybieramy następnie dwuosobowe delegacje, które wysyłamy z odpowiednimi listami do dyrekcji danych przedsiębiorstw. Otrzymujemy stamtąd adresy szefa wydziału odpowiedzialnego za przyjmowanie gości i informacje dotyczące wymaganych formalności. Prośbę o zwolnienie musimy wysłać zwracając z dołączeniem w 3 egz. imiennego wykazu uczestników, niekiedy należy podać ich wiek i adresy. Pismo takie zatwierdza dyrekcja liceum.

Zezwolenie otrzymujemy w ciągu 7-20 dni, przy czym kopia otrzymuje dyrekcja fabryki. Wówczas ustalamy z fabryką za pośrednictwem delegacji uczniowskiej lub telefonicznie terminy wycieczki, ewentualnie grupy uczestników.

Postępowanie nie jest więc trudne. Wielu nauczycieli sądzi jednak, że fabryki zwiedzać „nie wolno”. Muszę więc podkreślić, że ani raz jeszcze nie spotkałm się z odmową ze strony dyrekcji danego zakładu czy też centralnego zarządu. Przeciwnie — niemal wszędzie spotykaliśmy się z daleko idącą uprzejmością ze strony administracji i pracowników fabrycznych. Umożliwiano nam dokładne zapoznanie się z produkcją od początku do końca.

Sławomir Lichwa
Liceum Pedagog. w Szczecinie

Pomogli nam w pracy z drużyną

DO niedawna nasza drużyna harcerska wykazywała stosunkowo małą aktywność, za mało pomagała podnosić słabe wyniki nauczania. Jakże było tego przyczyną? — Wydaje mi się, że właśnie brak zainteresowania ze strony nauczycieli pracą wychowawczą organizacji harcerskiej i niedocenianie jej znaczenia. Ale nie tylko nauczyciele nie widzieli organizacji harcerskiej.

Wydział Oświaty Prez. MRN w Grudziądzie do półroczia nie wzywał naszej szkoły. Stojło to do dopiero w lipcu, a pod czas wzywania szkoły znowu pominięto pracę drużynową.

Idąc śladem Wydziału Oświaty również kierowniczka naszej szkoły ograniczyła w ciągu całego roku szkolnego tylko do jednej hospicacji zbiorczej zasub.

Rzecz zrozumiała, że przy

le zainteresowali się czasopiśmem „Drużyna”, chcąc w nim znaleźć wskazówki, jak wychowawcy klasami mogą pomóc w pracy zastępy swojej klasy. Pod koniec roku szkolnego dało się zauważyć, że już wszyscy nauczyciele interesowali się „Drużyną” i coraz częściej przychodzili z pomocą w pracę organizacyjną.

I tak kol. Marchewka, wychowawca kl. V, zachęcił ogółno chłopców w jego klasie do zorganizowania wycieczki do POM. Na wycieczkę wychowawca wspólnie z pracownikami POM-u objaśniał działanie maszyn rolniczych, pokazywał jak należy je obsługiwać. Po powrocie żywo rozprawiano na ten temat. Stąd już był tylko krok do zainteresowania się historią powstania maszyn rolniczych. Od kl. V „zarazili się” inne zastępy starszych klas, które następnie zorganizowały wycieczki do POM.

Wychowawczyni kl. VI i opiekunka biblioteki szkolnej pomogła harcerzom w przygotowaniu dyskusji nad książką, w inscenizowaniu urywków z książki. Dzięki tej pomocy zastęp kl. VI zorganizował wieczór dyskusyjny nad książką „O człowieku, który się kulom nie kłaniał”, co znacznie pod-

niosło jej poczynność. Podobnie było z innymi książkami.

Nasza kierowniczka świetlicy organizując życie świetlicowe oparła się głównie na aktywach harcerskich, a przez atrakcyjne zajęcia jak np. konkursy literackie, zgadywanki filmowe itp. potrafiła przyciągnąć z „ulicy” znaczną część młodzieży szkolnej i skutecznie przyczyniła się do zmniejszenia chuligaństwa.

Również dzięki pomocy innej kolegi nauczyciela znacznie ożywiła się praca kółka młodych fotografów prowadzonego przez harcerzy. Nie tylko zapoznawali on z tajemnikami technicznego wykonania zdjęć, ale także zwracał uwagę harcerzy na konieczność poszerzenia wiadomości fizyki i chemii potrzebnych dla dobrego fotografa, co pośrednio miało dodatni wpływ na podniesienie się wyników nauczania w zakresie tych przedmiotów. Można by przytoczyć jeszcze wiele przykładów, kiedy dzięki zainteresowaniu się nauczycieli pracą organizacji harcerskiej, zyskiwała na tym nie tylko drużyna, ale także praca wychowawcza całej szkoły.

Henryk Wyczyński
Grudziądz

Aby ZMP stał się rzeczywistym pomocnikiem nauczyciela

PRAKTYKA lat ubiegłych wykazuje, że ZMP i organizacja harcerska jest rzeczywistym pomocnikiem nauczyciela w pracy wychowawczej wśród uczniów wszędzie tam, gdzie panuje atmosfera współpracy, gdzie jest właściwa pomoc nauczyciela dla org. ZMP.

Na potwierdzenie tego można przytoczyć szereg przykładów: wielkie przemiany zaszły np. w Liceum Wychowawczych Przedszkoli. Do niedawna w roku 1952/53 szkoła ta wioła się na szarym końcu pod względem osiągniętych wyników nauczania i wychowania. Dziś jest jedną z produkujących szkół naszej dzielnicy. Duży wkład w dokonanie tego przełomu włożyła org. ZMP, która żywo reagowała na wszelkie przejawy bumelanctwa, nie stosowania się do regulaminu uczniowskiego. Wychowawcy w rozwiązywaniu problemów wychowawczych korzystali z pomocy kół ZMP, szczególnie nauczyciele pomagali młodzieży, nadawali kierunek pracy kolektywom klasowym.

W Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego nr 88 nauczyciele wykazywali wielką troskę w doborze aktywności w zetemopole i pracy z nim. Pomagali i radzili zetemopowcom w opracowaniu tematów zebrań, w ożywieniu pracy kulturalnej np.: wieczornice z udziałem grona nauczycielskiego, ekip łączności miasta ze wsią itd.

Poważną poprawie uległa praca drużyn harcerskich i treść pracy z dziećmi. Organizacja ZMP w szkołach i przewodnicy drużyn wiele wysiłku włożyli w organizację pracy drużyn. Dobrze np. pracowała drużyna harcerska przy Szkole TPD-2. Przeważająca część harcerzy to dobrzy uczniowie. Ogniwa i zastępy żywo interesowały się postępiami w nauce uczniów, organizowano pomoc koleżeńską, krytykowano ociągających się. Wielką pomoc i opiekę uzyskała drużyna ze strony nauczycieli tej szkoły i zetemopowców z Lic. Pedagogicznego.

Na podkreślenie zasługuje praca naszych przewodników drużyn. Tacy tow. przewodnicy jak Eligiusz Olek ze Szkoły nr 38, Irena Bogumił ze Szkoły nr 7, Maria Nadolska ze szkoły na Smolnej 30 umieją tworzyć i stosować nowe i ciekawe formy pracy, jak np.: wycieczki poza miasto, gry sportowe, doboranie ciekawych tematów na zbiórki harcerskie itd.

Jednak Zarząd Dzielnicowy ZMP i Wydział Oświaty DRN i Wydział Oświaty DRN

w sposób niedostateczny pracowali z przewodnikami drużyn, którzy nie zawsze mieli wystarczające kwalifikacje i przygotowanie do pracy z dziećmi. Powodowało to poważne niedociągnięcia w treści i metodach pracy z dziećmi ze strony przewodników. Słabe planowanie, ubóstwo atrakcyjnych form, interesujących prac, nuda w treści zbiorów, niewłaściwy dobór ich tematów i nieumiejętność realizowania powodowały zniechęcenie u dzieci, które nie mając możliwości pełnego zaspokojenia swoich dziecięcych zainteresowań, opuszczali zbiórki, przestawali zajmować się pracą harcerską.

Zarząd Dzielnicowy ZMP słabo pracował w ubiegłym roku z młodymi nauczycielami. Wielu z nich oderwanych było od życia organizacyjnego, szczególnie ze szkół średnich (np. kół młodych nauczycieli w Szkole Ogólnokształcącej przy ul. Smolnej).

Przewodnik drużyny nie może być osamotniony, naturalnym sojusznikiem w jego trudnej pracy winien stać się młody nauczyciel — zetemopowce. Wiele inicjatyw i pomysłów mogą oni wykonać w organizowaniu pracy społecznej dzieci, życia kulturalnego i kółek zainteresowań.

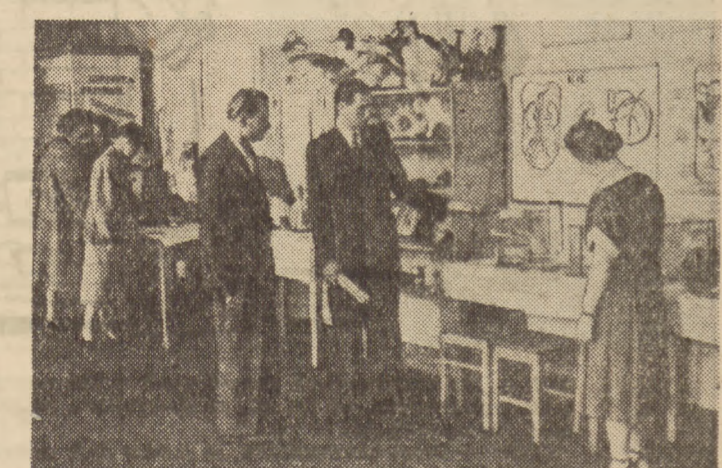
Podstawowym brakiem pracy ZMP w szkole jest słaba atrakcyjność form: niewłaściwy, stereotypowy dobór tematów, zebrań kółek klasowych. Słabo uczula się młodzież na działalność wroga, mało się mówi o tym, a jeszcze mniej działa, aby zlikwidować te przejawy. Występują one w postaci kolportażu wroglą na literatury (np. w szkole im. Reja, TPD 15) wroglą plotki itp. Zbyt słaba jest reakcja kół ZMP na to zagrożenie i stąd rodzą się wypadki chuligaństwa wśród młodzieży szkolnej. Aby ten stan zmienić, musimy dokonać poważnej pracy polityczno-propagandowej, muszą ulec zmianie metody pracy kół ZMP w szkole.

Okres przygotowań do V Światowego Festiwalu Młodzieży, który odbędzie się w Warszawie, będzie sprzyjał ożywieniu wszechstronnemu pracy kół ZMP w szkołach. Walka o najlepsze wyniki nauki musi się ściśle wiązać z pracą kulturalno-oświatową, sportową, umasowaniem sportu, organizowaniem wycieczek uczniów po pracy.

Tadeusz Papaj
ZD ZMP, Warszawa-Starówka



Na konferencji w Szczecinie złożyło ślubowanie 112 młodych nauczycieli, którzy rozpoczęli pracę z dniem 1 września 1954 r.



Uczestnicy konferencji sierpniowej w Grudziądzie zwiedzają interesującą wystawę sekcji biologii.

Franciszek Strojowski

Meldunek z mazowieckiej wsi

— Szybko zebrać, natychmiast wymłócić i odstawić zboże państwu nie zwlekając ani dnia.

Pomoc w wypełnieniu tego zadania postanowiło wielu nauczycieli powiatu Mińsk Mazowiecki, poczuwając się w dużym stopniu do odpowiedzialności za sprawy przebieg kampanii dostaw zboża przez chłopów w swoich gromadach i gminach.

Dobrze rozumiał kol. Wąsowski z Puśtelnika, gm. Debe Wielkie, że jego pomoc w akcji przyczyni się do jej powodzenia. Dlatego zaczął działać planowo. Jako przewodniczącego wiejskiego koła ZMP, już na parę tygodni przed rozpoczęciem zniż zaingerował członków koła nadchodzącą wielką kampanią żniwno-omłotową. Zetempowcy rozpoczęli zawczasu pracę agitacyjną, a gdy nadszedł okres żniw, na czele z przewodniczącym koła pomogli chłopom, zwłaszcza biedniakom, w sprzecie i wózce zboża. Aby przyspieszyć akcję weszli w kontakt z ekipą pracowników Metalexportu w Warszawie, która w umówionym terminie przyjechała do Puśtelnika.

Jeszcze przy omawianiu planu pracy w tej miejscowości wyonili się duże trudności w jego realizacji. Chłopi nie posiadali bowiem maszyn do młócenia. Najbliższy GOM, z którym kol. Wąsowski wszedł w porozumienie, mógł udostępnić tylko część maszyn na czas, nie wystarczający jednak dla młóćki wszystkiego zboża w gromadzie. Kol. Wąsowski nie stanął bezradny wobec tej poważnej przeszkody. Postarał się więc o wynajęcie prywatnej młocarni, ale zabezpieczył chłopów przed wyższym ceną stromy właściciela, normując przy pomocy Prez. GRN opłatę od godzin według urzędowych cen.

Kol. Wąsowski zaopiekował się wraz ze swoim aktywnym wiejskim także innymi gromadami. Niektóre z nich odstawiły zboże do dnia 24 sierpnia w 95%. Pracy w gromadzie Kąty Gozdzielskiej należało się kilka oddzielnych stów. Zagrody w tej gromadzie są bardzo luźno rozmieszczone, tak, że nie łatwo agitatorom do nich dojeżdżać. Właściciele, którzy nie chcieli, gładzi, leżała, mężczyźni pracując zarobkowo przeważnie poza domem. Zadać im by się, że grozi załamanie dostaw w tej miejscowości. Ale zetempowcy wraz z kol. Wąsowskim pilnie czuwali. Umiejętnie zachęcali gospodarzy do wykorzystania każdej wolnej chwili na spręż i omłoty, toteż gromada podążyła w dostawach za innymi wsiami.

Na pierwszy swój obowiązek i bliską sprawę uznał kol. J. Karpinski, kierownik Szkoły Podstawowej w Kuflewie, pokierowanie dostawą zboża na terenie własnej gminy. Rozmawiał z chłopami grupowo i w pojedynkę, przekonywał i tłumaczył, podawał przykłady tych, którzy wykonywali już dostawy. Mimo tego, nie było zbyt gładko. Przełomem stały się dopiero uroczystości dożynkowe, która zachęcała przez kol. Karpinskiego przygotowała teksty, a następnie odśpiewała odpowiedzi, piosenki chłopom, jednych chwalać, innych zastydzić, że to, że opieszale wykonują swoje obowiązki wobec państwa. Skutek był natychmiastowy. Skrzyżowani chłopcy zaraz na drugi dzień zaczęli zbierać zboże, a trzeciego dnia odwoził, doprowadzając stan dostaw do 70%.

O szybkiej dostawie każdego kwintala zboża do magazynu GS troskliwie zabiegał kol. W. Pielaś z gromady Rudzienko, gm. Glinianka. Gromada duża, 130 gospodarstw, a już 21 sierpnia osiągnęła ponad 90% dostaw, zajmując pierwsze miejsce w gminie. Zdaniem kol. Pielaś dobre wyniki dostaw należy zawdzięczać dobrze przeprowadzonej pracy uświadamiającej wśród chłopów.

Podobnie szeroką akcję uświadamiającą wśród chłopów prowadził kol. W. Kulesza z Glinianki i J. Chlebicki z Zamienia jednocześnie uczestnicząc w usuwaniu różnych braków kampanii omłotowej.

W pow. Mińsk Mazowiecki wielu nauczycieli żywo interesuje się akcją dostaw zboża, pracując teraz szczególnie nad tym, by chłopcy jako najwybitniejsi dostawali też resztówki. Te zabiegi dają dobre owoce. Powiat zajął już w obecnej chwili pierwsze miejsce w województwie, a jedno z pierwszych (siódme z kolei) w kraju.

N. Z.

Lekcja historii

MINĘŁO 15 lat od chwili, gdy pamiętnego ranka 1 września 1939 roku hordy hitlerowskie podstępnie, bez wypowiedzenia wojny napadły na Polskę. Gdy wspomina się owe chwile, nieraz rodzi się pytanie, czy możliwe było nie dopuszczenie do klęski wrześniowej?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, sięgniemy do faktów:
ROK 1935. Mussolini zagarnia Abisynię. W Genewie tylko dzięki wielkiemu wysiłkowi dyplomacji radzieckiej Liga Narodów uchwała sankcje (gospodarcze) przeciwko napastnikowi. A co robił sanacyjny minister Beck? Pierwszy w Genewie występuje o zniesienie sankcji gospodarczych wobec napastnika.

ROK 1936. Hitler i Mussolini czynnie wspierają faszystów hiszpańskich. Francja przy miążdzeniu rządów republikańskich. A rząd sanacyjny staje wreszcie po stronie napastników, przykładając ręk do rozbudowy pozycji hitlerowskich w Europie.

ROK 1937. Podczas gdy Hitler zagarnia litewską Kłajpedę, sanacja rozpętuje wielkomocarstwowe ambicje wśród elementów faszystowskich, wyrażając się w zrąsku: „Prowadź nas, wodzu, na Litwę!” Bezsukcesie przestępowała Komunistyczna Partia Polski przed hitlerowskim niebezpieczeństwem.

MARZEC 1938 ROKU. Hitler zagarnia Austrię. Rząd sanacyjny oświadcza, że Polskę to nie nie obchodzi!... fetuje uroczyste w Warszawie hitlerowskich ministrów — Goeringa i Franka.

JESIEŃ 1938 ROKU. Gdy Hitler zagarnął część Czechosłowacji, sanacja przykłada się aktywnie do rozbioru sąsiedniego kraju słowiańskiego urządzając niesławny marsz na Zaolzie. Ułatwia w ten sposób Hitlerowi całkowity zabór Czechosłowacji w marcu 1939 roku i okrażenie Polski z trzech stron przez gotowe do skoku krzyżackie dywizje z hitlerowską swastyką.

Przy czytaniu tego rejestru łupów hitlerowskich rodzi się pytanie, coż to takiego stało się w Europie, że faszysty pewni bezkarności politykali kolejno „na zimno i na gorąco” Abisynię, Hiszpanię, Austrię, Kłajpedę, Czechosłowację, a następnie Polskę. O odpowiedź nie trudno. Polityka reakcyjnych kol zachodniej dyplomacji zmierzająca do tego, by agresję skierować na Wschód, na Związek Radziecki, nie troszczyła się, oczywiście, przy tym wiele ani o wykładzono Monachium, o los Czechosłowacji, ani o los Polski, której jedynie obywateli iluzoryczną pomoc. Zrozumiałe więc jest, dlaczego nie zrobiono żadnego poważnego kroku, by wspólnie ze Związkiem Radzieckim kategorycznie zagrozić Hitlerowi w wypadku agresji, co jedynie mogło zahamować jego szaleństwa.

17 marca 1938 roku, jeszcze na rok przed hitlerowskim zamachem na Czechosłowację, rząd ZSRR wystosował do szeregów państw jednolitego kandydata na agresora nie rozpocznie agresji, jeśli z góry wie, iż ma jedynie i wyłącznie szanse na... skreślenie karku.

Można więc było, przy innej polityce, ocalić Polskę, uratować pokój. O taką inną politykę, politykę zbiorowego bezpieczeństwa narodów zagrożonych agresją, była się wówczas niezmordowanie dyplomacja radziecka. Taką politykę odrzucali wówczas zdecydowanie panowie: Beck, Slawoj i spółka. Z Hitlerem paktowała gorliwie kilka sanacyjna.

Kłeska wrześniowa 1939 roku była zatem nieuchronnym rezultatem schodzących się w jednym punkcie trzech tendencji: polityki rozbioru i zabiorów prowadzonej przez Hitlera, zachodniej polityki monarchistycznej polityka Hitlera na Wschód oraz antyudłowski polityki sanacji zaślepionej nienawiścią do Związku Radzieckiego.

Polska mogła być ocalona jedynie przez sojusz ze Związkiem Radzieckim. Takie są nauki września.

A. F.

O Warszawie w każdej szkole

Z OBŁICZEN SPLOS za rok 1953/54 dowiadujemy się, że 82% naszych szkół bierze udział w akcji „Odbudujemy Warszawę”. Jest to pokazana liczba, świadcząca o dużej pracy wychowawczej nauczycieli i patriotycznej postawie naszej młodzieży. Nauczyciele, którzy poważnie i z sercem podjęli te akcje, przekonał się, że problematyka Warszawy nie mieści się w ramach formalnie pojętych SKOW, ale że zasadniczy jej trzon musi się znaleźć na lekcji oraz w pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej. Dlatego coraz częściej powstają w naszych szkołach — obok dawnych SKOW — koła miłośników Warszawy, a zagadnienia warszawskie przenikają również i do wszystkich innych kol zainteresowań.

Coroczny zlot przedmiotów akcji szkolnej OW daje nam przegląd tych szkół, które potrafiły postawić u siebie należyte zagadnienie odbudowy Warszawy i zastosować różnorodne formy pracy. Do prowadzących szkół pod tym względem należą: Szkoła Ogólnokształcąca nr 4 w Opolu, Szkoła Podstawowa w Ładku-Zdroju, Szkoła Ogólnokształcąca im. Emilii Plater w Sosnowcu, Szkoła Podstawowa nr 8 w Grudziądzu i wiele innych. Produkcje szkoły mają już całe bogactwo doświadczeń. Charakterystyczne dla nich jest powszechne zainteresowanie całej młodzieży sprawami odbudowy Warszawy i stosowanie coraz to nowych form działalności.

Dla przykładu: W Podstawowej Szkole Muzycznej nr 1 w Warszawie tematykę odbudowy Warszawy włączono na stałe do apelów porannych. Codziennie mówi się kilka zdań o aktualnych sprawach Warszawy, codziennie śpiewa się jakąś piosenkę o Warszawie lub recytuje wiersz. Poszczególne klasy realizują w zdobywaniu najsilniejszych wiadomości i w najlepszym opracowywaniu artystycznego „programu”. Nieraz na apelu pojawia się samodzielny utwór ucznia lub, co więcej, oryginalny, specjalnie dla tej szkoły napisany utwór jakiegoś warszawskiego kompozytora.

Łatwo pracować nauczycielom w Warszawie. Nieprawdaż? Znają swoje miasto

A. EMME

Nauka i religia
o powstaniu życia na Ziemi

Str. 160

Zi 3.—

Zakładamy kółka pszczelarzkie

W OKRESIE mojej 9-letniej pracy w szkole wiejskiej stwierdziłem zbyt małe zainteresowanie kolegów-nauczycieli pszczelarstwem. Wydaje mi się, że hodowla pszczół prowadzona w szkole może dać wiele okazji do pracy wychowawczej z młodzieżą, a także mieć bardzo duży wpływ na środowisko wiejskie.

Oto gdy przybyłem do wsi Łąka, k. Rzeszowa, zastałem tam resztki dawnych pasiek, hodowli pszczół prawie nikt jednak nie prowadził. Chłopi twierdzili, że nie opłaca się. Na początek zakupiłem trzy uli z pszczołami. Ule te stały się dla mnie przede wszystkim wielką pomocą naukową. Kiedy prowadziłem lekcje biologii w klasie VI, często na przykładzie pszczoły uczyłem budowy anatomicznej owada, jego rozwoju, przeobrażenia. Pokazywałem znaczenie pszczoły w zapylaniu roślin kwiatowych i podkreślałem jej znaczenie w gospodarce rolniej.

Młodzież okazywała wielkie zainteresowanie życiem pszczoły. Wykorzystałem to i zacząłem prowadzić z uczniami (poza godzinami lekcyjnymi) liczne obserwacje. Obserwowaliśmy lot pszczoł, zbieranie roju, osadzenie roju do ula itd. Wyjaśnialiśmy sobie wpływ środowiska — słońca, temperatury, roślin miododajnych — na życie pszczoły.

Po pewnym czasie chłopcy zaczęli interesować się moją pasieką. Wpłynęły na to niewątpliwie opowiadania dzieci i ich bezpośrednie spostrzeżenia, a równocześnie i wyniki moich hodowli. Nie uszedł uwagi chłopów dobry stan zdrowia, odporność i długowieczność moich pszczoł, a na pewno wydajność prawie trzykrotną.

Jednym z podstawowych zagadnień w pszczelarstwie jest dobór odpowiedniego gatunku pszczoły. Temu zagadnieniu poświęciłem 10 lat obserwacji i doświadczeń. Zaczęłem od wykonywania sztucznych mateczników i zacierwania ich. Obecnie mam już własną nową metodę unasienniania matek pszczoł, która niweluje trutowość z jego ulikami weselnymi, jako nieopłacalne i dające nikłe wyniki hodowlane.

Rękopis pracy pt.: „Sztuczne unasiennianie matek pszczoł” złożyłem 5 lipca 1954 r. w rektoracie WSP w Łodzi. Demonstrację mojej nowej metody inseminacji matek pszczoł przeprowadziłem w lipcu 1955 r. w Centralnym Ośrodku Biologii Edy-Rogi, w obecności nauczycieli-biologów z całej Polski. Metoda, o której pisałem, jest łatwa i nie wymaga kosztownych przyrządów, może ją przeprowadzić każdy nauczyciel znający podstawowe abc pszczelarstwa.

Bardzo bym się ucieszył, gdyby ta metoda zachęcała nauczycieli do prowadzenia hodowli pszczoł przy szkołach wiejskich i tym samym przyczyniła się do podniesienia tej hodowli wśród chłopów.

STANISŁAW PŁODZIEŃ

Łąka k/Rzeszowa



Nie weszła w trans

ON: — Na konferencjach sierpniowych deklarowaliśmy, że ostro wystąpimy do pracy... że dyscyplina... że punktualność... że osiągnięcia...

ONA: — Drogi kierowniczku, ja jeszcze żyję osiągnięciami z wczoraj...

światowej”. Nota radziecka głosiła: „Jutro już może być na północ, ale dziś jeszcze jest czas po temu, jeśli wszystkie państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa, zajmą zdecydowane, niedwuznaczne stanowisko wobec problemu zbiorowego uratowania pokroju”.

Propozycje radzieckie, nie pierwszą zresztą, rząd sanacyjny odrzucał zdecydowanie. Odrzucał, bo taka jest linia jego polityki zaślepionej nienawiścią do Kraju Rad. Odrzucał, bo taka jest linia zachodniej polityki monarchistycznej pchających Hitlera na Wschód.

Holdując takiej linii politycznej sanacja tak organizowała obronność kraju, że zostawiała Polskę bezbronną na łup Hitlera. Budowała fortyfikacje... na Wołyniu i Polesiu, a jednocześnie przeprowadzała rozbiorcze dawnych twierdz i fortyfikacji w pobliżu granicy zachodniej. Zachowywała lekceważący stosunek do broni pancernie wówczas, gdy posiadała się zaledwie 200 czołgów przeciwko 20-krotnie większym ich liczbom u Hitlera. Jak wielkie musiało być zaślepienie i nienawiść do ZSRR u sanacyjnych generałów, świadczy fakt, że w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych jeszcze w lutym 1939 roku przeprowadzano „ćwiczenia gry wojennej”, której przedmiotem była nie mniej niż więcej tylko operacja kawalerii... na wschód od Nowogródka.

Wrzesień musiał więc stać się tylko tragiczną konsekwencją owej sanacyjnej zdradzieckiej polityki.

A można było nie dopuścić do tragedii wrześniowej 1939 roku, gdyby zamiast polityki rozwiązywania Hitlerowi rąk na Wschodzie trzymała się polityki zbiorowego bezpieczeństwa, która okiełznałaby zapędy Hitlera. Wiadomo przecież, że nawet najbardziej szalony kandydat na agresora nie rozpocznie agresji, jeśli z góry wie, iż ma jedynie i wyłącznie szanse na... skreślenie karku.

Można więc było, przy innej polityce, ocalić Polskę, uratować pokój.

O taką inną politykę, politykę zbiorowego bezpieczeństwa narodów zagrożonych agresją, była się wówczas niezmordowanie dyplomacja radziecka. Taką politykę odrzucali wówczas zdecydowanie panowie: Beck, Slawoj i spółka. Z Hitlerem paktowała gorliwie kilka sanacyjna.

Kłeska wrześniowa 1939 roku była zatem nieuchronnym rezultatem schodzących się w jednym punkcie trzech tendencji: polityki rozbioru i zabiorów prowadzonej przez Hitlera, zachodniej polityki monarchistycznej polityka Hitlera na Wschód oraz antyudłowski polityki sanacji zaślepionej nienawiścią do Związku Radzieckiego.

Polska mogła być ocalona jedynie przez sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Takie są nauki września.

A. F.

APELE PORANNE W SZKOLE

Z naszych doświadczeń

W SZKOLE TPD Nr 1 w Warszawie apele poranne były prowadzone od wzniesienia żagiel po wojnie, tzn. od 1945 r. Ta forma pracy wychowawczej stosowana przez szereg lat, pozwoliła nam zdobyć dość duże doświadczenie w tym zakresie i ocenić wartość tego sposobu oddziaływania na młodzież.

Warunkiem stworzenia odpowiedniej atmosfery na apelu jest właściwe dobranie tematyki i staranne wykonanie. Obecność nauczycieli i wychowawców przy swoich klasach jest konieczna, w celu zapewnienia zdecydowanie poważnej i spokojnej postawy uczniów. Nawet najlepiej przygotowany apel przeprowadzony w warunkach niesprzyjających, tj. wśród rozmów i śmiechu, braku skupienia — nie tylko nie wpływa dodatnio na młodzież, lecz demobilizuje już na początku dnia szkolnego i jest przekreśleniem tak koniecznej w pracy szkolnej dyscypliny.

Na apelu powinien być obecny dyrektor czy kierownik szkoły, względnie osoba odpowiedzialna za apel. Wejście jej stanowi moment całkowitego ucieszenia się młodzieży i rozpoczęcia apelu. Już sam początek apelu, chwila skupienia wszystkich uczniów, jest bardzo ważnym

elementem wychowawczym, jest bowiem zespołowym wysiłkiem w celu napięcia uwagi i opanowania.

Treść apelu w naszej szkole obejmuje zagadnienia różnego typu np.: przegląd wydarzeń politycznych i kulturalnych, zagadnienia z życia szkoły i wyników nauki, współzawodnictwo i rozgrywki sportowe, podejmowanie zobowiązań, w interesujący sposób przeprowadzona propaganda książek i artykułów z czasopism oraz informacja o pracy kol naukowych. Rocznicą urodzin lub śmierci zasłużonych ludzi, rocznicę ważnych wydarzeń historycznych mogą również posłużyć jako materiał do apelu. Apele poranne mają u nas w zasadzie tematykę ustaloną z góry z pozostawieniem wolnego miejsca na okoliczności wyjątkowe.

Przygotowanie apelu w naszej szkole powierzaliśmy poszczególnym klasom lub organizacjom. Te apele, które przygotowane starannie i przeprowadzone w sposób właściwy, miały duże znaczenie wychowawcze, np. apel przygotowany przez kl. III w związku z II Zjazdem Partii był naprawdę mobilizujący. Zaproszony do szkoły delegat na Zjazd, ojciec jednego z uczniów klasy III, przemówił do

dzieci szkoły podstawowej i odpowiadał na zadawane pytania, uczniowie zaś wygłosili wiersze i odpowiadali znane im pieśni rewolucyjne. Apel wypadł bardzo dobrze, nie było w nim nic sztucznego, a jego wartość wychowawcza polegała na przybliżeniu do dzieci w sposób właściwy zagadnień II Zjazdu. Na stopniu licealnym między innymi dobrze wypadł apel związany z akcją bratniej pomocy. Po słowie wstępnym — wygłoszonym przez wychowawcę klasy XI, która mówiła prosto, serdecznie, bez zbędnego patosu — uczniowie krótko, ale zajmująco opowiedzieli o swoich pobycie na białych i czerwonych w ucieczkach. Uwaga młodzieży była skupiona, stosunek do zagadnienia poważny i cel wychowawczy w pełni osiągnięty.

W apalach unikaliśmy szablonu, schematycznego ujęcia, nieubliżania przez młodzież sloganów. Zauważając, że apel był często krótki, część artystyczną, Wygłaszany wiersz, odśpiewana piosenka, miały mocniej i skuteczniej niż nużący referat. Po nawijaniu do wydarzeń we Francji, gdzie dokonywali przysięgi przez Amerykanów broni, młodzież klasy XI odśpiewała pieśń doktora francuskiego, której melodia, rytm i słowa żywo podzielały na uczniów. Pięknie wygłoszony na apelu przez ucznia klasy X wiersz Broniewskiego „Pięćdziesięciu” — w nawiazaniu do rocznicy śmierci jednego z rewolucjonistów polskich — wzruszył i przejął zebranych. Tak więc dziesięć do piętnastu minut poranne apele posłużyły do pobudzenia myśli i uczuć wielkiej liczby młodzieży i przyczyniły się do podniesienia dobrej atmosfery szkoły. Inne znaczenie wychowawcze miały apele związane bezpośrednio z życiem szkoły. Udzielanie pochwały za dobre wykonanie pracy lub nagany za niewłaściwą postawę było skuteczną bronią w walce o dyscyplinę, o podniesienie wyników pracy szkolnej. Apel był jednym z elementów wciągających uczniów w całość, wytworzył u młodzieży poczucie przynależności do szkolnego kolektywu.

RADA PEDAGOGICZNA
SZK. TPD NR 1
Warszawa

OGŁOSZENIA DROBNE

Zgubiono leg. służbową Nr 23497, wydaną przez Wydział Oświaty w Ciechanowie, na nazwisko Pszczółkowska Franciszka, nauczycielka etatowa w Grudusku.

Skradziono legitymację nauczycielską nr 263, wydaną przez Wydział Oświaty w Sanoku, na nazwisko Witkowska Wacława.

Wilkaniec Stanisław, zam. we wsi Przedzie-dyż p-ta Włocław, pow. Włocławek, woj. Włocławski, poszukuje: Ostapę Stanisława i Ostapowię Eleonorę i Styczkowskiego, nauczycieli, którzy do 1939 roku pracowali w powiecie lidzkim za Bugiem.

Wydawca: RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 8-34-11.
Redakcja: Warszawa, al. Spasowskiego 68. Telefon 6101-17, www.rsw.net.pl.
Zamówienia i wypłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przysyłać tylko urzędowo pocztowo oraz listownie, w kwocie 120 zł, do 15 października każdego miesiąca, na miesiąc następny i okresy dalsze.

Get. pap. kl. VII, form. 104-128 grm.
Nakład 59196.
Zam. 4898-C
5-B-19048

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO



ZAKŁADY
SZKOLNYCH

polecają:

HELENY MICHNIK — HISTORIE dla klasy X
korespondencyjnego liceum ogólnokształcącego, PZWS W-wa 1953, str. 266,
cena zł 8,75

Książka ta stanowi doskonałą pomoc dla nauczycieli i uczniów liceów ogólnokształcących w nauce historii. Zawiera szczegółowy komentarz metodyczny do wykładu historii powszechnej wg. podręcznika Jęlimowa oraz wykład historii Polski (1764 — 1864) ujęty w lekcje, zaopatrzone w pytania sprawdzające i daty do zapamiętania.

Do nabycia w Księgarni Wysyłkowej

„DOMU KSIĄŻKI”

Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8.

Zamówienia z prowincji załatwia się za załączeniem pocztowym.